

Zatrute źródła zepsucia Orgja pornografji i kryminału

Warszawską ulicę zalewa rozkładowa literatura

Kino i prasa wychowują dziś masy, stanowią czynniki uzupełniające wychowania w ramach domu, szkoły powszechnej i powszechnej służby wojskowej. Wychowanie może stępnąć jedne instynkty, zastrzyżone inne.

Trzy czwarte czynników wychowawczych ściśle nadzoruje państwo, nad innymi sprawuje swą kontrolę pośrednio.

Kilkunastoletni chłopak ze szkoły powszechnej, może na filmie oglądać akcję gangsterów, może z prasy dowiadywać się jak i gdzie (ze wszystkimi detalami) zamordowano takiego a takiego, dla powracającego ze służby rekruta film i gazeta może być źródłem niebywałych atrakcji, nieznanymi wzruszeń, może zważyć wszystko to czego nabył, co nauczył się rozumieć w wojsku.

Przed kilku dniami w Warszawie rozdawano masowo na ulicach, głównie na przedmieściach, prospekt, ulotkę nowego brukowego dziennika. Zainteresowany wziął arkusz. Jedna strona to przemowa do ewentualnego czytelnika i nabywcy, druga to fragment rozpoczętej powieści pod wielo mówiącym tytułem: „Niesamowita tajemnica zbrodni” oraz dwa feljetony: „Występna miłość” i „Wojna”...

Zaczniemy od urywka „Wojna”... wyglądającego niewinnie według tytułu. Oto opis rozmowy małżeńskie:

— „Pan Kac nudził się najwyraźniej tak samo zresztą, jak i jego małżonka. I nie dziwnego, już bowiem dziesięć lat minęło od ich ślubu. Pani Róża ziewnęła, wreszcie rzekła:

— Rozerwij mi trochę, Icuchna.

— Rozerwij, oberwij... Włosek z Abisynją kłóci się, aż się krew leje, a tobie w głowie rozerwanie. Weź granat do rączki, to ci rozerwie.

— Sie biją mówisz? Jak?

— Co znaczy jak? ja tobie mogę pokazać, chcesz?

— Pytanie.

— No, to już. Ja jestem Abisynczyk, a ty Włoch. Stań tam za stołem, ty łachudra, ty, ty stara małpa, ty psiekrew!

— Icuchna, co się z tobą dzieje? Zwarjowałeś?

— Ty się nagwałt uzbraja, ty bierz aeroplany, ciężkie artylerje, przewoź wojsko do Afryki, a potem będziemy strzelali.

— Uj, z czego?

— Z ręki.

— Jakto z ręki?

— Ano z ręki, prosto w pysk. Róziuchna, skarba moja, uważaj! Ja już napyskowałem, wkraczaj w moje terytorja.

— Uj, Icuchna, może już dosyć.

— Jakie dosyć? Sie dopiero zaczyna. Hurrria! — I z tym okrzykiem pan Kac przyskoczył do małżonki, zerwał jej perukę z głowy i zaczął tarmosić wylekłą niewiastę.

— Co ty bijesz mnie, przecież Włochy biją.

— A co ty myślisz, że dać żonie baty pierwszy raz od ślubu, to nie jest satysfakcja? Pójdę się pozbawiać przyjemności?

— Icuchna ja chce żyć. Ty prze stań!

— A będziesz pytała dlaczego późno wracam do domu? A będziesz wydzielala pieniądze?

— A będziesz pyskowała i biła w morduchę? No mów prędzej, bo czeka atak.

— Nie.

— No to plać kontrybucje — trzydzieści złotych, a nie grosza mniej i wychodze.

— Jakto?

— Sie musze wycofać z nieprzyjacielskiego terytorja.

Pan Kac znalazł wreszcie sposób zdobywania pieniędzy na hulanki. Ale czy wojna długo potrwa?

Zart? Naturalnie. Ale jakże ohydny.

Nie lepiej jest z „Występna miłością”. Pewien młody człowiek, antymilitarysta, któremu udało się wykreślić od służby wojskowej, którego brat udaje się na front w okresie wojny polsko-bolszewickiej, zjawia się w „cichym dworku” uwodzi szwagierkę, dopuszczając się na niej „upalnej

nocy sierpniowej w ustronnej altanie haniebnego czynu”.

Potem trochę o hazardzie, o spekulacjach, o wielbicielach — wszystko w 27 zaledwie wierszach feljetonu, będącego początkiem powieści.

We fragmencie „Niesamowitej tajemnicy zbrodni” mamy opis życia nocnego Warszawy. Po ulicach włóczy się sami alfonsi, złodzieje, prostytutki, rzeźmieszk, nożownicy i zwyrodnialcy. Na Marszałkowskiej, aż gęsto od trupów pomordowanych. Na samym odcinku między ul. Piękną i ul. Śniadeckich dwa trupy, męski i kobiecy, oba mające po 25 ran. „z których prawie każda była śmiertelna”.

Po tym obiecującym początku następuje piękny opis śledztwa, podczas którego władze śledcze i policja wykazały niedołęstwo. Ani zbrodniarza nie wykryto, ani nazwisk pomordowanych. Nie dziwnego, że zirykowała to sędzię śledczego, który według powieści jest zły i zropaczony.

— Psiakrew — zaklął szpetnie

sędzia śledczy — albo padnę trupem albo zwyciężę.

W takim sosiku reszta. Można sobie wyobrazić, czym będą karmieni niewybredni czytelnicy!

Istnieje kontrola nad fałszowaniem mleka i masła, nad wypiekiem chleba, brak jakoś nadzoru nad szerzeniem podobnie obrzydliwej literatury.

Władze czynnie interwenjowały, gdy różne pornograficzne „parawany” sprzedawano na ulicach, gdy „Tajny Detektyw” zaczął stawiać się nietylko najpoczytniejszym tygodnikiem, ale i najpopularniejszym podręcznikiem zbrodni. Czasby było i na pokątną rozkładową prasę spojrzeć i na filmy.

Dalecy od propagowania świątoshkostwa, uważamy za zbrodnie podobne rozkładanie społeczeństwa. W nowoczesnych państwach narodowych podobne wystąpienia, jak cytowane przez nas, tępią się bez litości. My wychowani w liberalizmie, grzeźniemy jeszcze w tolerancji.

A. S.

WSPÓŁPRACA

Słowa deklaracji premiera Kościalskiego o współpracy ze społeczeństwem przyjęte zostały z wielkim uznaniem przez całą prasę obozu rządowego, która zapewnia, że słowa te znajdą należyty oddźwięk. Jak się wypowiada strona druga — dzienniki opozycyjne lub pozapartyjne?

Organ kół katolickich „Mały Dziennik” pisze:

„Społeczeństwo polskie może oczywiście z uznaniem przyklasnąć tym tendencjom... Chodzi tylko o to, jak ta współpraca ze społeczeństwem ma być rozumiana. Dobrze byłoby, gdyby w grę wchodziły „wszystkie zdrowe, aktywne czynniki społeczne”, jak to określił p. premier Kościalski, że, gdyby znowu zaczęto dzielić społeczeństwo na „swoich” i „obcych” i gdyby zamiast dotychczasowej fikcji wynaleziono jakąś nową, odsuwając w dalszym ciągu większość narodu od aktywnego udziału w życiu państwowym... To co z przeszłości pozostało drażniące, musi zniknąć raz na zawsze... Trzeba to sobie powiedzieć otwarcie, że nowe metody rządzenia nie mieszczą się w ramach, pozostawionych przez gabinet poprzedni”.

GLÓWNA PRZESZKODA

Socjalistyczny „Robotnik” zauważa:

„Deklaracja Rządu p. Kościalskiego

skiego uważa proces odsuwania społeczeństwa od wpływu na Państwo za ukończony i ostatecznie „rozstrzygnięty”, a jednocześnie również się zwraca do społeczeństwa o współdziałanie z Rządem. Nie kwestjonu-

ODOL
pasta do zębów

Pasta ODOL chroni zęby przed brzydkim zabarwieniem. Pasta do zębów ODOL czyści zęby gruntownie. Kto stale stosuje ODOL, ma zęby białe jak perły.

usuwa przykrą woń z ust

Z wędrówek po kraju

Dola polskiego górnika za czechosłowacką granicą

Cz. Cieszyn, w październiku.

Dwa są na czeskim Śląsku Cieszyńskim główne ośrodki fabryczne: Karwina z kopalniami węgla i huty w Trzynie, gdzie skupia się polski żywioł robotniczy. W obu przemysłach przeważa kapitał francuski, obok którego mała rolę grają kapitały niemieckie i czeskie. Za czasów austriackich w obu tych ośrodkach administracja była niemiecka, przy drobnym udziale Czechów, robotnicy prawie wyłącznie Polacy, wśród nich wiele elementu napływowego z Małopolski.

Po przyłączeniu części Śląska Cieszyńskiego do republiki czechosłowackiej stosunki zaczęły ulegać gwałtownej zmianie i wkrótce cała administracja przemysłu dostała się Czechom. Gdy się ma przed oczyma Górny Śląsk, gdzie dotąd w zakładach przemysłowych panoszy się administracja niemiecka, trzeba przyznać, że Czesi potrafili tę sprawę zaledwie bardzo korzystnie dla interesów swego narodu. Dla przykładu podam, że np. na kopalni „Gabriela” pod Karwiną było przed wojną 70 proc. urzędników Polaków, 1 Czech, a reszta Niemcy, obecnie zaś wśród 180 urzędników kopalni, biorących pensje miesięczne, jest tylko dwóch Polaków (1 sztygar i 1 urzędnik). W hucie trzynieckiej byli przed wojną urzędnikami przeważnie Niemcy, obecnie zaś obok dyrektora Francuza, urzędnikami są w 80 proc. Czesi, w 20 proc. Niemcy, Polaków tylko trzech.

Robotnikami w obu ośrodkach przemysłowych byli przed wojną Polacy, na kopalni „Gabriela” tylko 3 Czechów pracowało. Obecnie zaś na 960 robotników kopalni „Gabriela” 60 proc. stanowią Polacy, 20 proc. Niemcy i 20 proc. Czesi, przeniesieni tu w ostatnich latach z Morawskiej Ostrawy. W hucie trzynieckiej Polacy stanowią obecnie 70 proc. załogi robotniczej, reszta to Czesi, sprowadzeni z Moraw i Czech, częściowo na miejsce zredukowanych tam 67 obywateli polskich.

Powyższe informacje stanowią tylko mały fragment stosunków w ośrodkach fabrycznych czeskiego Śląska Cieszyńskiego i są niepełną ich ilustracją.

W porównaniu z osiadłym na roli i omszałym w swym staropolskim konserwatyzmie rolnikiem, robotnik polski był i jest ruchliwym od nich organizacyjnie i kulturalnie czynnikiem życia polskiego na Śląsku. Niezależnie od wielu poza godzinami pracy mających czasu, budował spółdzielnie, zrzeszenia organizacyjne i chóry śpiewacze, był dobrym odbiorcą pism i książek polskich, stwarzał bujny ruch polityczny i w socjalizmie, a nawet w komunizmie nie tracił swego charakteru

polskiego. Ubytek polskiego żywiołu robotniczego, redukcje kryzysowe czy polityczne, jego depresja ekonomiczna czy polityczna — są zarazem ubytkiem polskiego stanu posiadania i wigoru polskiego na Śląsku.

Jedną z głównych podstaw gospodarczego życia polskiego na Śląsku Cieszyńskim są spółdzielnie. Podobnie, jak Ukraińcy we Wschodniej Małopolsce, tak Polacy na Śląsku Cieszyńskim znajdują wydatne, może jeszcze wydatniejsze od Ukraińców we Wschodniej Małopolsce, oparcie o swój ruch spółdzielczy. Wśród polskich spółdzielni istnieją: (w cyfrach okrągłych): spółdzielnie spożywczych 173 (30.000 członków), kas Raiffeisena 60 (10.100), spółd. kredytowych 15 (7.000), domów robotniczych i ludowych 15 (1.500) i dwie spółdzielnie rolnicze (400), a wszystkie te spółdzielnie zorganizowane są w dwóch związkach, z których Związek Spółdzielni

Polskich ma charakter narodowy, silniejszy zaś od niego Związek Polskich Stowarzyszeń Społecznych robotniczo-socjalistycznych. Mający zaplecze w polskim

ANTYSEPTYCZNA ZASYPKA
BABYSAL
ANTIBABY
TO ZDROWIE DZIECKA

właścicielstwo, robotnik polski na Śląsku Cieszyńskim stanowi element odporny narodowo. Zorganizowany w polskich związkach zawodowych, z których socjalistyczny jest ilościowo silniejszy od chrześcijańskiego, znajduje w nich do-

bre oparcie o zbiorową siłę zorganizowaną.

Ostatnio polityczne czynniki czeskie rozpoczęły akcję celem złamania tej odporności. Gdy redukcje okazały się mniej skuteczne, spróbowano np. w Trzynie zamknąć czytelnie polską. W dniu 3 września r. b. opieczetowano jej lokal, unieruchamiając temsamem 14 polskich stowarzyszeń robotniczych, które się w lokalu czytelni mieściły. Widać również ożywienie wśród robotników ruchu komunistycznego, który wnosi rozkład ideowy w sferę polskiego życia robotniczego, a nie brak również staruń o zjednanie przywódców ruchu socjalistycznego dla prądów ugody, która jest zarazem parawanem rezygnacji.

W czasie pobytu w Trzynie w Karwinie rozmawiałem z wieloma robotnikami polskimi.

— Nie bójcie się o nas — mówili — my tu nie przepadniemy.

T. Opiola

Jak zdradził ras Gugsu

jedyny potomek po mieczu króla Salomona

Korespondentka jednego z dzienników paryskich podaje szczegóły najbardziej sensacyjnego zdarzenia w ciągu ostatnich dni na froncie abisynsko-włoskim, t. j. podania się rasa Gugsu wraz ze swoimi wojownikami.

Ras Gugsu porozumiewał się z dowódcą włoskim za pośrednictwem sygnałów z samolotów. Samoloty włoskie nietylko bezkarnie latały nad Makalle, ale nawet jeden z nich wylądował w środku frontu abisynskiego na odcinku strzeżonym przez rasę Gugsu, ażeby wysłannik włoski mógł dokładnie omówić warunki umowy.

Ras Gugsu przybył na linję frontu włoskiego w środku nocy. Faszyści z oddziału „czarnych koszuł”, należących do trzeciej dywizji korpusu, dowodzonego przez gen. Santini, ze zdumieniem spostrzegli nagle dwóch parlamentarzystów wymachujących białymi chustkami, a za nimi jakiegoś dygnitarza abisynskiego, który, wystrojony w barwny mundur, zbliżał się konno do przednich straż włoskich.

Ras Gugsu, wnuk negusa Jana, syn króla Gugsu Araja, potomek w prostej linii króla Salomona i pretendent do tronu abisynskiego, zjawił się w Włochów ubrany w mundur polowy koloru khaki, naśladujący strój europejskiego generała. Spodnie rasa ozdobione były jaskrawymi, szerokimi, czerwonymi lampami. Odległość między swą rezydencją w Makalle, a linją frontu przebywał w samocho-

dur, zbliżał się konno do przednich straż włoskich.

Ras Gugsu, wnuk negusa Jana, syn króla Gugsu Araja, potomek w prostej linii króla Salomona i pretendent do tronu abisynskiego, zjawił się w Włochów ubrany w mundur polowy koloru khaki, naśladujący strój europejskiego generała. Spodnie rasa ozdobione były jaskrawymi, szerokimi, czerwonymi lampami. Odległość między swą rezydencją w Makalle, a linją frontu przebywał w samocho-

Ras Gugsu jest mężczyzną wysokim, roslim i muskularnym jak atleta, wyraz twarzy ma pełen godności, a obciężenie chętnie zaznacza swe królewskie pochodzenie. Pod brwiami kryją się żywe, orzechowe oczy. Gdy zjadł kask, gestem, skreconą, czarna czupryna, przycięta przedtem nakryciem głowy, teraz podniosła się tak, jakgdyby rasowi zjeżyły się włosy.

Ras Gugsu powitany uprzejmie przez gen. de Bono, został zaproszony do jego namiotu i tam spędził dłuższy czas na rozmowie w cztery oczy.

Ciekawe, co sądzi o zdradzie swego generała i powinowatego Negusa Abisynji, Haile Selassie. W czasie udzielanego niedawno wywiadu korespondentom zagranicznym w Addis-Abebie, jeden z dziennikarzy odważył się zadać pytanie, czy wobec zdrady rasa Gugsu, Negus nie byłby gotowy oddać Włochom prowincję Tigre. Cesarz, który do tej pory rozmawiał uprzejmie, naraz jakby wstrząsnął się i ostrym głosem odpowiedział: „Nie!”, poczem wstał na znak, że audjencia jest skończona.

W Rzymie zamierzają bunt rasę Gugsu wykorzystać dla podobu Abisynji w ten sposób, że, jak zapewniają ze źródeł półoficjalnych, ras Gugsu zostanie mianowany namiestnikiem włoskiej części Abisynji, a może nawet to stanie stworzone nowe cesarstwo abisynskie pod protektoratem włoskim, które będzie miało za zadanie przyciągnąć do siebie inne plemiona Etiopii. Włoska „La Tribuna” w zawilem studium wykazuje, że ras Gugsu, wnuk Negusa Jana, jest nietylko prawowitym potomkiem Salomona, ale w chwili obecnej jedynym, pochodzącym od Salomona bezpośrednio po mieczu. Ten fakt, jak spodziewają się w głównej kwatery włoskiej, może u wielu plemion zrobić wielkie wrażenie.

jemy dobrej woli nowego Rządu do współdziałania ze społeczeństwem. Ale konstytucja i ordynacja wyborcze muszą zniechęcić najlepszą nawet wolę. Niewola dziedzictwa pozostawionego po rządach poprzednich, ciężkie będzie nad wolą każdego nowego Rządu. I dopóki nie przełamie się tej niewoli, daremne będą wszelkie wysiłki dobrej woli”.

A SAMORZĄDY?

Główny organ Str. Narodowej, „Warszawski Dziennik Narodowy”, pisze:

„Najlepiej współdziałanie ze społeczeństwem może objawić się w samorządzie, którego szefem jest Minister Spraw Wewnętrznych. Otóż za rządzenia na tym terenie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z zakresu kierowania niem przez obecnego premiera są nadzwyczaj charakterystyczne i mówią bardzo wiele, jak premier nowego rządu rozumie współpracę z czynnikami społecznymi”.

Dziennik przypomina utrzymywanie przez min. Kościalskiego-go stanu bezsamorządowego w Warszawie oraz rozwiązanie samorządów w Łodzi, Poznaniu i Gnieźnie i kończy:

„Rozumiemy, iż położenie wymaga, aby do społeczeństwa się odwoływać. Nie też dziwnego, iż premier Kościalski, a zwłaszcza wicepremier Kwiatkowski, będą na ten temat mówili bardzo wiele. Ale tu mowy nie wystarcza. System i obóz, który oni reprezentują, nie pozwoli im na zorganizowanie energii społecznej narodu polskiego”.

OSTROŻNOŚĆ

Zbliżony do Ch. D. Krakowski „Głos Narodu” żaluje, że p. premier nie wstrzymał się jeszcze parę dni z ogłoszeniem swjej deklaracji, aby w niej poruszyć także sprawy polityczne i oświadczać:

„Nazwano w prasie rząd p. Kościalskiego „rządem odprężenia”, a tak miarodajny organ obozu rządzącego, jak „Gazeta Polska”, z naskiem podkreśla „konieczność” szukania współpracy ze społeczeństwem. Są to wszystkie ogólniki. Poza ogólnymi zapowiedziami jakichś bliżej nieokreślonych zmian, nie dają żadnego konkretnego programu. Ostrożność, czy brak przewodniej myśli? Sądymy, że raczej to pierwsze. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak — czekać”.

KU POSTĘPOWI

Syjonistyczny zaś „Nasz Przegląd” pochwała pośpiech, z jakim nowy premier postarał się nawiązać kontakt z opinią, a program jego określa jako dążenie, aby „prowadzić politykę postępową w treści pomimo panującej zacołanej formy”, t. j. w ramach krytycznie przez demokrację ocenionych zarządów nowej konstytucji jak i ordynacji wyborczych. „Na coś podobnego wygląda własnie nowy kurs tak ze względu na osobę samego premiera, należącego, jak panuje powszechne mniemanie do lewego skrzydła sanacji, jak i jego program, zapowiadający uwzględnienie potrzeb szerokich mas, czyli tego szarego człowieka, o którym tyle niedawno pisano”.

O ile zaś chodzi o współpracę z nowym parlamentem, podnoszą „Nasz Przegląd”, że należy oprócz ję „nie na podstawie dyktowania i słuchania, lecz na podstawie udzielania rad przez Izby i liczenia się z temi radami przez rząd”, dodając, że o ile to się nie powiedzie, „nie pozostanie nic innego jak Izby rozstrzygnąć i powołać inne na odmiennie podstawienie”.